

KOŃ ALEKSANDRA WIELKIEGO

Kiedy Aleksander Wielki skończył dwadzieścia lat, jego ojciec, król Filip, podarował mu konia, którego nikomu nie udało się poskromić. Bucefał był przepięknym zwierzęciem, lecz wszyscy twierdzili, że jest dziki i ma dziwny charakter. Aleksander za wszelką cenę chciał go ujarzmić.

- Synu, jest tyle koni, dlaczego nie znajdziesz sobie jakiegoś innego?
- powtarzał mu dobry król Filip.

Ale Aleksander chciał obłaskawić właśnie Bucefała. Próbował tego już od trzech miesięcy, lecz mimo ogromnej cierpliwości, pieszczot i słów wypowiedzianych jak do bliskiego przyjaciela, nawet na chwilę ni udało mu się go dosiąść.

Ci, którzy próbowali tego przed nim, powtarzali:

-Daj spokój, Aleksandrze, wypuść go lepiej do lasu, zanim wyrządzi ci jakąś krzywdę!

Pewnego dnia obserwując swego dzikiego przyjaciela Aleksander zauważył, że koń trzyma łeb schylony mocno do dołu, niemal chowając go między przednimi nogami.

A działo się to w piękne, słoneczne południe. Aleksander zastanawiał się przez chwilę. Przypomniawszy sobie, że Bucefał niemal zawsze zachowywał się tak w słoneczne dni, a nigdy wieczorem. Ponadto w pochmurne dni próby obłaskawienia konia były zazwyczaj łatwiejsze. Nagle przyszło mu na myśl: „On chyba boi się słońca”.

Któregoś dnia, gdy na niebie świeciło wspaniałe słońce, Aleksander znienacka wskoczył na Bucefała, energicznie schwycił go za łeb i ze wszystkich sił uniósł go ku górze. Po raz pierwszy oczy konia patrzyły prosto w słońce. Aleksander dostrzegł, że nie błyszczały już, lecz stawały się coraz bardziej łagodne. Wydawało się nawet, że wyrażają coś w rodzaju uśmiechu.

Kiedy zwolnił uzdę, głowa konia była nadal uniesiona, dumna i spokojna. Aleksander wydał okrzyk radości, ucałował konia, znowu wskoczył na grzbiet i pogalopował w stronę macedońskiej równiny.

Bucefał pokonał obawę spoglądania w słońce. Przestał się także bać ludzi.

„A był w synagodze człowiek, który miał w sobie ducha nieczystego. Zaczął on krzyczeć w niebogłosy: „Och, czego chcesz od nas, Jezusie Nazarejczyku? Przyszedłeś nas zgubić?”. (Łk 4,33-34)

To krzyk odwróconej religii diabłów i ateistów: Bóg wzbudza strach.

Ileż jest ludzi, których Bóg przeraża! Ludzi niechętnie zbliżających się do Niego, rozmawiających z Nim w pośpiechu, nie patrzących mu prosto w twarz. Kiedy tylko nadarza się sposobność, odchodzą od Niego z westchnieniem ulgi, ponieważ przy Nim czują się nieswojo.

A iluż chce znaleźć się jak najdalej od Boga, który jest miłością doskonałą.